

Profesjonalne zachowanie ratuje życie

Potrafimy zapobiegać zagrożeniom wyrzutami

Dzięki bardzo dobremu wykszoleniu, uważnej pracy i intuicji brygada pracująca w przodku uniknęła śmierci – pisze **CZESŁAW URBAŃCZYK**, kierownik działu wentylacji KWK Pniówek

Pracuję w dziale wentylacji od 1991 roku. W 2002 roku, na poziomie 1000 w naszej kopalni był wyrzut metanu i skał. Doszło do niego w trakcie drążenia lunety rurowej do szybu II przy pomocy materiałów wybuchowych. To był jeden z największych wyrzutów metanu i skał w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym. Wydzieliło się wtedy ponad 51 tysięcy metrów sześciennych metanu. Powstała kawerna powyrzutowa, a wyrobisko, które było drążone zostało zasypane prawie w całości na długości około 70 metrów. Kilkadziesiąt tysięcy metrów sześciennych metanu wydzieliło się w ciągu 72 godzin po wyrzucie. W pierwszych minutach po wyrzucie stężenie metanu wynosiło ponad 80 proc. Metanowość wyrobiska wynosiła przez kilkanaście minut ponad 300 metrów sześciennych na minutę. Ponieważ załoga pracowała zgodnie z przepisami, nie było ofiar. Górnicy bezpiecznie wycofali się z zagrożonego rejonu. Użyli aparatów ucieczkowych, nikomu nic się nie stało podczas wycofywania się do rejonu bezpiecznego. Pracowałem wtedy na stanowisku zastępcy kierownika działu wentylacji. W momencie, gdy do dyspozytora dotarła informacja o zdarzeniu, rozpoczęła się akcja



ratunkowa. Oceniliśmy, że tak wielka ilość metanu zagraża górnikom w innych wyrobiskach. Został wstrzymany zjazd załogi na drugą zmianę.

Wcześniej, w latach osiemdziesiątych w kopalni Pniówek dochodziło do wypływu metanu i skał, jednak nie były to klasyczne wyrzuty. W tym roku mieliśmy przypadek niespodziewanego wypływu metanu z przemieszczeniem się skał. Wydzieliło się około 3,3 tysiąca metrów sześciennych metanu, a maksymalne stężenia metanu wynosiły 28 procent. Wyrzut sprzed ośmiu lat jest dowodem na to, że górnicy z naszej kopalni muszą liczyć się z tym niebezpieczeństwem. Dlatego przykładamy szczególną wagę do profilaktyki wyrzutowej i do szkoleń.

Każde drążone wyrobisko ślepe ma prognozę metanonośności, opracowuje się dla każdego wyrobiska warunki eksploatacji z uwzględnieniem zagrożenia wyrzutami metanu i skał. Na podstawie tych danych kwalifikuje się pokłady, jako niezagrożone, skłonne albo zagrożone wyrzutami metanu i skał. W tym roku prowadzimy roboty w dwóch pokładach zagrożonych wyrzutami. Dla takich pokładów stosuje się specjalne rygory. Przede wszystkim bada się czoło przodka wierząc specjalne otwory o głębokości 10 metrów. Istnieje służba zajmująca się pomiarami zagrożenia wyrzutami. Przynajmniej raz na dobę służba dokonuje

pomiarów. W rejonach zagrożenia ustala się maksymalną ilość górników, którzy mogą tam pracować a specjalne rejestratory elektroniczne liczą, ilu pracowników przebywa w tych rejonach. Dyspozytor kopalni i osoba nadzorująca pracę pilnują, aby nikt nie złamał ustalonych rygorów. Organizujemy także systematyczne szkolenia, na których górnicy poznają zasady bezpiecznej pracy w miejscach zagrożonych wyrzutami. Załoga kończyła budowę przodka. Przdowcy uważnie obserwował przodek, ponieważ zbliżaliśmy się do strefy uskoku. Nic nie wskazywało na zagrożenie. Wszystkie otwory, które miały pomóc w wykryciu zagrożenia zostały wywiercone. Pomiary wykonane przez służby wykrywające zagrożenie nie wskazywały na niebezpieczeństwo. W pewnym momencie przodowy usłyszał jakieś trzaski. Natychmiast przerwał pracę. Razem ze sztygarem wycofali górników z zagrożonego chodnika. Kilkanaście sekund później stężenie metanu w chodniku osiągnęło 28 proc. W takiej atmosferze mogli wszyscy zginąć zanim zdążyliby założyc aparaty ucieczkowe.

To zdarzenie pokazało, jak ważne jest szkolenie. Przdowcy rozpoznał zagrożenie na podstawie trzasków, które są jednym z sygnałów zwiastujących zagrożenie. Wszyscy, którzy pracowali w tym rejonie zachowali się wzorcowo.

Jeżeli taka opinia panuje, to jest nieprawdziwa. Nasi pracownicy udowodnili, że potrafią pracować bezpiecznie i potrafią błyskawicznie wykryć niebezpieczeństwo. Górnicy, którzy pracowali w zagrożonym rejonie mają długi staż pracy, są doświadczonymi pracownikami.

► **Panuje opinia, że strach wpuszcza firmę zewnętrzną do kopalni?**

Jeżeli taka opinia panuje, to jest nieprawdziwa. Nasi pracownicy udowodnili, że potrafią pracować bezpiecznie i potrafią błyskawicznie wykryć niebezpieczeństwo. Górnicy, którzy pracowali w zagrożonym rejonie mają długi staż pracy, są doświadczonymi pracownikami.



► **I mają dużo szczęścia.**

Trzeba mieć dużo górniczego szczęścia w groźnych sytuacjach, ale ono sprzyja tylko wtedy, gdy jest się świetnym fachowcem. Nasi górnicy uczestniczą we wszystkich szkoleniach organizowanych przez kopalnię Pniówek. Doskonale znają miejsce swojej pracy. Nas obowiązują takie same rygory, jakie obowiązują pracowników kopalni.

► **Górnicy z pańskiej firmy mają doświadczenie w pracy w rejonach zagrożonych wyrzutami metanu i skał?**

Tak. W 2002 roku, w czasie drążenia lunety wentylacyjnej doszło do wyrzutu. Tam pracowali nasi ludzie. Tylko dzięki temu, że zachowywali wszystkie zasady bezpiecznej pracy nikt nie doznał obrażeń. W Pniówku w tym dziesięcioleciu były dwa groźne zdarzenia w rejonach zagrożonych wyrzutami metanu i skał i w obu przypadkach nasi górnicy zdali egzamin celująco. Moim zdaniem to także efekt doskonałej współpracy ze służbami bhp Pniówka i bardzo dobrych szkoleń zarówno w kopalni jak i w naszej firmie.

► **A może to tylko szczęście.**

Szczęście górnicze nie sprzyja tym, którzy pracują brawurowo. Powtarzam: fachowość, doświadczenie i odpowiednie szkolenia pomagają w sytuacjach niespodziewanego zagrożenia.

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

Ciekawa liczba

51
tys. m³
METANU

8 lat temu wydzieliło się w kopalni Pniówek w czasie wyrzutu metanu i skał.



Sekundy zdecydowały o tym, że metan i masa skał nie zabiły górników. Na zdjęciu zniszczenia, do jakich dochodzi pod ziemią